

ŁódźCena numeru
20 gr.Cena prenumeraty
w Łodzi:Mies. z cec. list. 5.00 gr
Dla rob. 4.00 gr
Odnosz. do domu 30 gr
Z przes. poczt.
Mies. z dod. list. 6.00 gr
Poza Łódź egz. 27 grNależność pocztowa
opłacona ryczałtem.**XXXII r.
Istnienia.**Localcja i Administ
w ŁODZI.

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28

Konto P.K.O. 60594,

Red. - przyjmuje od 5-9

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się**1929 r.**

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWÓJ

Środa, 21-go sierpnia

№ 231

"ODEON"
Przejazd № 2**"WODEWIL"**
Główna № 1**"CORSO"**
Zielona № 2**Dzisiaj i dni następnych**

Poraz pierwszy w Łodzi wzruszający dramat cyrkowy p. t.

"NIEWOLNIK ARENY"Miłość aktora cyrkowego do młodzieńczej tancerki — Pasma cierpień i cicha
rezygnacja człowieka zakochanego.

W roli głównej

Mary JOHNSON Antoni EDTHOFER Werner FUETTERER

Nadprogram FARSA. — | — — — — — | — Nadprogram FARSA.

UWAGA! Wyświetlają kinoteatry „Odeon” i „Wodewil” jednocześnie.

Poraz pierwszy w Łodzi
Połączony film sensacyjny**RYCERZE OGNI**

z udziałem

MARY CARR

Nadprogram FARSA.

Na Dalekim Wschodzie

Wbrew doniesieniom czerwonej prasy, która strzela bez prochu, już od dwóch miesięcy nad Amurem — wojna rosyjsko-chińska nie zaczęła się jeszcze.

Wiarogodne biuro angielskie Reutera — podaje dopiero pod datą 16 b. m., że w okolicy stacji Pogranicznaja rozpoczęła się strzelanina wywołana przez emigrantów rosyjskich, przyczem ani chińczycy ani Rosjanie nie zaczęli zdecydowanych ruchów zaczepnych, ani wyraźnej ofensywy.

Są to raczej przypadkowe starcia — powstałe skutkiem przesuwania oddziałów — na zgóry upatrzone pozycje.

Swoją drogą jednak sytuacja na Dalekim Wschodzie, jest tego rodzaju, że wojna i poważniejsze starcia w Mandżurji są tylko kwestją czasu.

Jeżeli do tej chwili nie rozpalila się tam z całą siłą pożoga wojenna, zawdzięczać to należy jedynie głównodowodzącemu armją sowiecką gen. Galenowi recte Blücherowi, który przezornie odracza decydującą chwilę, do czasu nadejścia posiłków i odpowiedniego materiału wojennego, co przy olbrzymiej długości linii syberyjskiej i znanemu niedołęstwu sowieckich władz kolejowych — nie da się uskuteczyć w krótkim czasie.

Ze strony chińskiej, występuje w Mandżurji gubernator tej prowincji gen. Czang-Li-Ljang, który po śmierci swego ojca Czang-So Lina — objął władzę nad tym ogromnym krajem.

Tak, jak i ojciec Czang-Li-Ljang jest namiętnym przeciwnikiem bolszewików i nie szczędzi on im bolesnych ukuć, a nawet po-

prostu prowokacji i dzięki tej jego metodzie sytuacja na Dalekim Wschodzie, — jest zaogniona do czerwoności.

Już samo zajęcie odcinka około 1500 km. kolei transsyberyjskiej — bez którego, całe znaczenie tej kolei, mającej za zadanie połączyć Rosję z ciepłymi wodami Oceanu Spokojnego — staje się wysoce problematyczne — a ten jeden fakt — byłby zupełnie zrozumiałym i wystarczającym powodem do wojny.

Chiny jednak posuwają się dalej: aresztują rosyjskich urzędników kolejowych, aresztują konsulów, przeprowadzają rewizje w ambasadach i wogóle nie omijają żadnej sposobności — aby ulać żółci moskiewskim dygnitarzom.

Dowództwo rosyjskie natomiast — zachowuje zimną krew i koncentruje wojska w okolicach Cziczikaru i Chajlaru — przyczem kolej syberyjska jest zawalona wojskowymi transportami — i zdaje się być bliską chwilą, kiedy zacznie się piekielny koncert dział nad Amurem.

Trudno być prorokiem i bawić się w przepowiednie, która strona zostanie zwyciężoną. Szanse są zdaje się równe.

Bo jakkolwiek, zdaniem fachowców angielskich i niemieckich, armja chińska jest gorzej wyćwiczona i ma daleko gorsze środki techniczne, ale bolszewicy są znowu słabsi liczebnie i mają ogromną odległość od swoich rezerw materiałowych i ludzkich.

Poza tem nie trzeba zapominać, że oile ta awantura na Wschodzie wyniknie — to napewno działają tu również wpływy naszych dobrych znajomych z nad Tamizy, którzy po-

przysięgli sobie zgniecenie bolszewików.

A tej pomocy lekceważyć nie można, bo jak uczy historia nieraz odegrała ona decydującą rolę, a nawet zapewniła zwycięstwo.

Dla Polski - uwikłanie jednego z miłych sąsiadów w odmęty wojenne — jest wysoce pożądanym ewenementem — nie tylko ze względu na osłabienie Sowietów — ale również odwrócenie ich uwagi od naszych granic wschodnich i od agitacji.

Chodziłoby jedynie o to, aby chińczycy nie zawiedli pokładanych w nich nadziei i urządzili taką samą czerezwyczajkę swoim niedawnym sojusznikom, jaką ci ostatni przy ich niedawnej pomocy urządzali tysiącom niewinnych ofiar.
A. S.Miejski Kinematograf Oświatowy
Od 20-VIII do 26-VIII. 1929 r. 5923**SZCZAPA**

(ORYNANS PEPICZEK)

jako

HANDLARZ
PIESKOWFilm osnuty na tle popularnej i rozgłoszonej powieści Haseka:
„NAJWIĘKSZA PARADA SWIATA”

Nadir Chan rozpoczął ofensywę

O spuściznę po Amnullachu

KONSTANTYNOPOL, 20. 8. (a. w.) Według nadesłanych tutaj z Kabulu doniesień sytuacja w Afganistanie doznała nowego zaostrzenia.

Nadir Chan, brat Amanullaha, zdecydował się ostatecznie na zgłoszenie swoich pretensji do tronu, zaczynając od zgromadzenia

armji, liczącej około 5.000 ludzi. Ponadto przy armij Nadir-Chana zgrupowały się liczne plemiona afgańskie, przeważnie z wschodnich prowincji kraju.

Uważając posiadane siły za wystarczające rozpoczął Nadir-Chan marsz na Natul

„Białogwardziści” rosyjscy w pierwszych liniach

Wojna chińsko-sowiecka zaczyna się od walki bratobójczej

LONDYN 20.8.a.w. — Donoszą z Wławy, że oddział generała Sawieljewa złożony z białogwardzistów, opuścił Charbin, udając się w stronę Pograniczaja, w której okolicach działa już grupa generała Sachorowa.

Pozostała, trzecia grupa oddziałów posiłkowych rosyjskich, dowodzona przez jednego z pułkowników, została z okolic Pograniczaja odwołana.

LONDYN 20.8.a.w. — Wedle szczegółowych danych okazuje się, iż w chwili obecnej stoi po stronie chińskiej korpus posiłkowy rosyjski, złożony z 5.000 ludzi, uzbrojonych i wyekwipowanych całkowicie.

Ponadto w Charbinie i w szeregu innych miejscowości trwa akcja werbunkowa, oraz tworzą się nowe kadry ochotników, które wkrótce rzucone zostaną na pogranicze rosyjsko-chińskie.

Odnośne komuniści obliczają, iż w ciągu najbliższych dni stanie na granicy chińsko-sowieckiej 15 tysięcy uzbrojonych rosyjan, przeważnie uczestników wielkiej wojny.

LONDYN, 20. 8. (a. w.) Donoszą z Tokio, iż aresztowania obywateli sowieckich na terenie całej Mandżurji trwają w dalszym ciągu, bez oglądania się na interwencję i ewentualny rewanz strony drugiej.

Dla zgrupowania w jednym miejscu aresztowanych bolszewickich obywateli zorganizowano obóz koncentracyjny jeńców cywilnych w Chajlarze, gdzie na początek znalazło pomieszczenie około 1.000 aresztowanych.

Wedle dalszych doniesień — plemiona Chunchuzów, korzystając z wywołanego przez ruchy wojsk zamętu, grabią osiedla na terytorjum sowieckim.

Kobieta-pilot zginęła pod gruzami aparatu

Smutny koniec rekordzistki

NOWY JORK 20. 8. a. w. — Podczas rajdu spacerowego pań, urządzonych na samolotach, miss Marjel Crosson padła ofiarą katastrofy. Samolot runął w odległości 10 klm. od miejscowości Wilton, w stanie Arizona i strząsnął się grzebiąc lotniczkę pod gruzami.

Jak ustalono, wskutek pewnego defektu w motorze miss Crosson opuścić musiała samolot do poziomu 300 metrów, poczem mimo

jej — jak przypuszczają — wysiłków — samolot spadał coraz niżej. W momencie przeletu nad szpalerem wysokich lip aparat zaważył o jedno z drzew, spadając skutkiem tego na ziemię.

Miss Crosson ma za sobą pobicie kobiecego rekordu lotu kobiecego na wysokość w cyfrze 9.200 metrów, mimo, że liczy zaledwie lat 25.

Wystraszona konkurencja

Firmy gdańskie wobec utworzenia polskiego — syndykatu drzewnego

GDYNIA 20. 8. a. w. — Donoszą tu z Gdyni, iż wiadomość o utworzeniu się drzewnego syndykatu eksportowego polskiego wywołała tam poważne zaniepokojenie szczególnie wśród gdańskich handlarzy drzewem.

Firmy drzewne, oraz firmy niemieckie z poza Gdyni, obawiają się, iż w związku z utworzeniem syndykatu konkurencja drobnych firm drzewnych będzie bardzo utrudniona.

Cwiczenia przed walką

Byk, który uciekł z areny

MADRYT 20.8. a. w. — Przed rozpoczęciem walki byków jedno z tych zwierząt udało się uwolnić z uwięzi i wydostać poza obręb cyrku. Zdziczały byk rzucił się w ulicę miasta i wywalwszy łbem drzwi do jedne

go z domostw stratował nadbiegającego na hałas gospodarza. Zona zabitego przez byka na widok zmasakrowanych zwłok męża, dostała ataku serca i zmarła.

„Rozstawia” imię Wilhelma i swoje.

LUKSEMBURG, 20. 8. (a. w.) Oślawiony szwagier eks-kajzera Wilhelma, Zubkow, został angażowany jako „barman” do jednej z restauracji na targach i wystawie w Luksemburgu.

PRZEZ RADJO

ŚRODA, 21 SIERPNI 1929 R.

- 11.50—12.05. Sygnał czasu.
- 12.05—12.50. Muzyka z płyt gramof.
- 12.50—13.00. Wiadom. z P. W. K. w Pozn.
- 13.00. Kom. meteor., kom. przygodne.
- 15.40. Kom. gospod.
- 16.15. Kom. harcerski.
- 16.30—17.15. Muzyka płyt gramof.
- 17.15. Kom. przygodne.
- 17.25. „Skrzynka pocztowa”—korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski.
- 17.50—18.00. Ostatnie nowiny z P. W. K. Transmisja na wszystkie polskie stacje.
- 18.00. Koncert.
- 19.00. Rozmaitości.
- 19.25. Kom.: roln., meteor., oraz „skrzynka pocztowa rolnicza”—korespondencję bieżącą omówi inż. Wacław Tarkowski.
- 19.56.—20.05 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronomicznego, odczytanie programu na dzień następny.
- 20.05. Odczyt z Katowic.
- 20.30. Muzyka klasyczna: Orkiestra Filharmonji Warsz.
- W przerwie komunikat teatrów Miejskich.
- 21.30. Słuchowisko z Katowic.
- 22.15. Kom. meteor.
- 22.20 Kom.: policyjny, sportowy, nadpr.
- 23.00—24.00. Muzyka taneczna z Poznania.

Urzędowa giełda Warszawska

WALUTY i DEWIZY.

Belgia	124,00
Kopenhaga	237,42
Londyn	43,235
N. Jork	8,90
Paryż	34,915
Praha	26,39
Szwajcaria	171,57
Sztokholm	238,92
Wiedeń	125,57
Włochy	46,63

Tendencja niezmienną.

„LETNISKO LUCMIERZ-LAS”

Przy przystanku Kolei Dojazdowej Łódź - Ozorków

DZIAŁKI Do sprzedania

Zgłoszenia; Łódź, Targowa 63. II wejście, licząc od Wodnego Rynku. Godziny: 11—1 i 5—6 oprócz sobót niedziel i poniedział.

Łatwiej czynić cuda niż... znać polski język

Galicyjska sensacja małomiasteczkowa, odbita echem w Berlinie

(S. P.) Miasto Bóbrka jest od kilku tygodni ośrodkiem namiętnej walki na tle obywatelskiego stanowiska rabinów, opróżnionego wskutek zgonu sędziwego i wpływowego Benjamina Gallera.

Utartym w tych sferach zwyczajem wzięcia sprawy do rąk najbliższej rodziny, syn, wnuk lub zięć, desygnowany przez radę rodzinną, a posiadający kwalifikacje wymagane przez władze państwowe. To też jako kandydat wystąpił zięć Gallera, niejaki szymon Hollech, absolwent szkoły rabinackiej i asesor rabinatu w Dolinie. Kahał bóbrecki jednak postanowił forsować na stanowisko ortodoksyjnego „cudotwórcę” Ię Eisena.

Roznamiętnienie i walka zwolenników obu tych kandydatów przybrała rozmiary tak niezwykle, obfitujące w rozliczne utarczki, potyczki i starcia, że tutejsza władza administracyjna, którą kieruje sprężysty starosta p. Chmielewski, była zmuszona zainteresować się całą energią. Ingerencja starosty, cieszącego się wśród tutejszej ludności zasłużoną popularnością, poszła tak daleko, że poddał on Eisena w swoim biurze formalnemu egzaminowi z języka polskiego, przyczem ten kandydat na rabinę wykazał brak najelementarniejszych wiadomości w tym przedmiocie, zarówno w słowie jak i w piśmie.

Na tej też podstawie, starostwo, jak slychać, przesłało kahałowi pisemną decyzję, że nie zatwierdza nominacji Eisena na rabinę.

Niezależnie od tego odbył się tu przy olbrzymim zainteresowaniu całej ludności bez

różnicy wyznania i narodowości, jedyny w swoim rodzaju t. zw. wielki sąd rabinacki przy współudziale rabinów Ziffa ze Lwowa, Horowitza ze Stanisławowa i Babada z Tarnopola, występujących w otoczeniu swych zwolenników.

Już samo zwołanie takiego sądu należy w sferach żydowskich do rzadkości. To też sesja Trybunału, w którym zasiadali najgłośniejsi obecnie w Polsce rabin, nabrała niebywałego rozgłosu, urastając do rozmiarów niecodziennej sensacji.

Od niepamiętnych czasów nie widziano tu tak tłumnego zjazdu obcych oraz takiego podniecenia. Cała uwaga skoncentrowała się na zagadnieniu, jak synhedrjon rabinów rozstrzygnie ten spór, zwłaszcza, że wyrok takiego sądu, któremu by się obie strony poddały, jest bezwzględnie wiążący, przyczem opinia jego nie jest też bez znaczenia dla czynników oficjalnych.

To też ogłoszenie szczegółowo umotywowanego wyroku triumwiratu rabinackiego nastąpiło wśród ogromnego napięcia zgromadzonych tłumów. Decyzja trybunału ustaliła, że zgodnie z tradycjami i uświęconymi zwyczajami, jedynym prawowitym kandydatem na stanowisko rabinę bóbreckiego jest wspomniany Szymon Hollech, a to z tego tytułu, że jest on zięciem, tem samym następcą zmarłego rabinę, oraz posiada pełne kwalifikacje.

Kahał trwa jednak przy kandydaturze cudotwórcy, wskutek czego sensacyjna ta rozgrywka nie tak prędko się skończy, zwłaszcza, że obie strony wciąż mobilizują coraz to nowe zastępy zwolenników.

Sprawa powyższa oprze się w toku instancji o województwo. Miara rozgłosu tej sensacyjnej i oddawna nienotowanej sprawy jest także fakt, że nawet bawiący obecnie zagranicą (w Berlinie) wpływowy rabin z Bełza ogłosił odezwę do wiernych, zalecając im gorąco Hollecha na rabinę bóbreckiego.

Opinia tego rabinę, wywierającego na szerokie sfery chasydów wielki wpływ, odbiła się głośnym echem wśród mas żydowskich.

Ważne! Przeczytaj!

„BIBLIOTEKA PRAW POLSKICH“

T 1. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej	zł. —
2. Prawo wekslowe i czekowe opracował adw. Stypułkowski	zł. 1.50
3. Cła stempłowe	zł. 1.20
4. Ustawa o bezwładności prac. umysłow.	zł. 2.—
5. Ustawa automobilowa	zł. 1.—
6. Prawa pracow. umysł. i robotników (najem, urlopy, kaucje, sądy pracy)	zł. 2.—
7. Kodeks Karny, stosowany przez Sądy Grodzkie, opracował naczelnik sądów Z. Sitnicki w kart. w płótnie	zł. 6.— zł. 8.—
8. Ustawa wojskowa, zawier. przepisy i wzory podań, oprac. por. rez. J. Grad	zł. 1.20
Ustawa Notarialna o opłatach, teczka w płót.	zł. 5.—
Kodeks postępowania karnego obowiązujący od 1 lipca 1929 r.	zł. 2.50

Wydawnictwo księgarń „CZYTAJ”.

ŁÓDŹ, Narutowicza (Dzieln. 2)

Do nabycia w księgarniach.

Tereny Letniskowe Majątku Sokolniki (pod Łodzią)

Największe klimatyczne letnisko

TERENY LETNISKOWE MAJĄTKU SOKOLNIKI położone są o 16 km od Łodzi, 8 km od miasta Ozorkowa, 7 km. od miasta Zgierza i pół od linii tramwajowej Łódź—Ozorków (przystanek tramwajowy Emilia) Jest to prawie że jedyna miejscowość w okolicach m. Łodzi o wybitnych warunkach zdrowotnych. CAŁA POKRYTA JEST LASEM SOSNOWYM. W celu utrzymania lasu o charakterze terenów letniskowych właścicielom nabytych działek dozwolone będzie jedynie wycięcie 30 proc. drzew znajdujących się na działce.

Warunki komunikacyjne ze względu na linię tramwajową Łódź — Ozorków, dobre. Tramwaje kursują co 40 minut. Cała podróż z Łodzi tramwajem trwa około 30 — 40 minut. Z chwilą powstania letnisk tramwaj będzie przechodził przez tereny letniskowe.

Warunki aprowizacyjne idealne. Poza dużym majątkiem Sokolniki w sąsiedztwie terenów znajduje się kilka wiosek.

Celem dnia możność kupienia letniska najszerszemu ogółowi, teren podzielony został na mniejsze działki, wynoszące przeciętnie 1000 metrów kwadratowych. Przez wzgląd na bardzo niskie ceny, które nabywcy będą spłacać w ciągu jednego roku, jesteśmy pewni, że w stosunkowo krótkim czasie osiągniemy zamierzony cel. Cena zależnie od położenia, stopnia zadrzewienia, jakości drzew i siedliska, waha się od 50 gr. do 85 gr. za metr kwadratowy.

Sprzedż działek uskuteczni się na następujących warunkach: przy kupnie na spłaty nabywca wpłaca 25 proc., pozostała zaś suma w 11 równych ratach miesięcznych bez oprocentowania.

Przy kupnie za gotówkę i nabywaniu całych bloków (dla spółdzielni, instytucji, — ustępstwa).

Dotychczasowa ilość działek (około 2.000) w pierwszej i drugiej parceli została rozsprzedana w przeciągu zaledwie kilkunastu dni.

Wobec tak wielkiego popytu nie wszyscy reflektanci mogli kupić sobie kawałek terenu leśnego pod własne letnisko, dlatego też zarząd majątku Sokolniki postanowił rozparcelować jeszcze pewną część terenu leśnego na letnisko, stwarzając w ten sposób największe miasto — las pod Łodzią.

Obecnie przyjmuje się zamówienia w biurze sprzedaży przy ul.

Zawadzkiej 16. (róg Wólczańskiej) tel. 27-52, 69-44 Z. KOTKOWSKI

Podzwrotnikowy Poznań

Dziwny zakątek na P. W. K.

Poznań, w sierpniu.

Jest to drugi budynek cały ze szkła na naszej Wystawie, a stoi naprzeciw pierwszego, tj. naprzeciw Pawilonu Hut Szklanych, który zdala lśni się w słońcu pomarańczowym odbłyśkiem swych taflí unoszących się nad dachem jak barwiste drabinki.

Palmiarnia w parku Wilsona jest instytucją stałą, nie urodziła się dopiero na wystawę i z nią nie umrze. Chudziutkie osóbkę w kawałku materji, który im nie zakrywa kolan, flirtują tam pod szkłem z wysportowanymi młodzieńcami, umówiwszy się dokładnie:

— O czwartej koło aligatora, mój najdroższy;

Flirtować można spokojnie, nikt nie podpatrzy z zewnątrz, szkło ma kolor wody do ust mocno nastrzykniętej Odolem, a to, że jest tam bardzo ciepło, nie przeszkadza młodemu parom, których temperatura z natury rzeczy jest podzwrotnikowa. A tak cudownie się szepcze pod palmą kokosową, która strzela hen, pod dach szklanego budynku, albo patrząc na olbrzymią zieloną tacę, którą rozłożyła na basenie Viktorja Regia, zakwitająca czasem olbrzymim kielichem, którego pojawienie się jest anonsowane w dziennikach, niby przyjazd egzotycznej królowej.

Teraz flirty musiały przenieść się gdzieś indziej, gdyż nikt z gości wystawowych nie ominie tego dziwnego zakątka, gdzie może obejrzeć w jednej godzinie setki roślin, oddalonych od siebie w naturze o tysiące mil. Afryka, Brazylja, Japonja, Kanada, Patagonja i Australja, Borneo i Madagaskar wystąpiły swoich reprezentantów na to nieustające posiedzenie ciemnoskórej Ligi Narodów.

Są tutaj drzewa przeznaczone dla małych, kwiaty zjadające muchy, dziwaczne lilje o nakrapianych kielichach, z których wysuwają się chude pręciki, niby nogi girlsów rewjowych, fikające z pod króciutkiej crepe-de-chie'y. Storczyki wyglądają jak olbrzymie owady o niesamowitych pyszczkach i kałdunach, ceglaste niby-pelargonje pyszną się listkami tak ukarbowanemi, jakby wyszły świeżo od fryzjera, gdzie im zaaplikowano „trwałą ondulację” za dziesięć złotych (bez masażu skóry). Osobno rozłożyły się brzuchate i palczaste kaktusy, grzejąc swe nieforemne cielska w słońcu, które do ich klatki najwyżej zagląda. Każdy bowiem oddział ma swoją własną temperaturę, aby nasi

egzotyczni goście czuli się jak u siebie w domu.

Ow aligator, który tyłu już wysłuchał zwierzeń i przysiągł, musiał wielce na to zobojętnieć, bo gdy go obserwujemy, ani drgnie, zanurzony do pół kałduna w sadzawce i nawet na swoją połowicę żadnej nie zwraca uwagi. Jakaś elegancka osóbkę przygląda się jego brodawkowatemu grzbietowi i wyciąga wniosek: „Jaka by z tego była ładna torebka!”. Aligator ani spojrzy.

Rybki — to zupełnie co innego. Zawsze w ruchu, opływają nieustannie swoje szklane jeziorka, prezentując nam najdziwniejsze kształty i ubarwienia. Jeżeli widzieliśmy kwiaty, które są podobne do owadów, to rybki nieraz przypominają kwiaty, albo manekiny z wielkich magazynów mód. Złazcza niektóre, wachlujące się zębami ogonami, które chyba musieli mieć przed oczyma krawcy paryscy, gdy komponowali naszym paniom najnowsze sukienki, idące zakosami od talji aż poniżej (nie do wiaiy!) kolan.

Co tu barw i blasków! Jedne te strojnisię pływały sobie po Amazonce, inne przywędrowały z mórz Kochinchiny albo z Borneo. Te ostatnie zadają kłam tak utartemu pewnikowi, jak ten, że ryby są nieme, mianowicie wydają — tak twierdzi „Przewodnik po akwarjusz” — cichy pomruk, który w okresie ich tęsknot miłosnych staje się donioślejszy. „Twarz” mają w kształcie piły lub grzebienie, a jako ozdobę — czarną pręgę. Jest to widocznie między rybami coś jak głuszcę, który tokuje do swejasamiczki. Więc kto był w akwarjum poznańskim, zastanowi się dobrze, nim powtórzy za panią matką: „Dzieci i ryby nie mają głosu”. Co do ryb, to połoniłby nie ścisłość, gdyby o pięknych Borneankach się dowiedział. Cóż do dzieci — to nawet dzieci w to dziś nie wierzą, a my już absolutnie.

Z poza szkła jednak nic nie słycać, nawet pęcherzyki powietrza, które wznoszą się w górę przez kryształ wodny, czynią to bezgłośnie. W ten sposób przewietrza się akwarjum, aby jego piękne mieszkanki miały czem oddychać.

Rybek złotych oczywiście nie brak. Prym wiodą chińskie, o których możnaby przysiądź, że mają skośne oczy. Widać zapatrzyły się na swych hodowców, tak jak pieski japońskie, które także są skośno-okie. Czytając tabliczkę, na ich sadybie umieszczoną, widzimy ze zdumieniem, że taka złota ślicznotka nazywa się „carassius vulgaris”, czyli jest ciotecznią siostrą naszego poczciwego karasia, który tak bardzo „lubi być smażony w śmietanie”, jak zapewniała nieoceniona pani Cwierciakiewiczowa w swych kuchennych receptach. Stary to ród, złote rybki. Już tysiąc lat temu wyhodowano je z szarego karasia w Chinach, stamtąd dostały się do Japonji, a w XVII wieku do Europy. Rozpowszechniły się tak bardzo, że np. w Portugalji do dziś dnia spotyka się je na wolności. W Japonji familja ta rozgałęziła się szalenie, w Chinach taksamo. Oto przypląwa do szkła jeden taki osobnik, ślicznego czerwonozłotego koloru, patrzący na nas wysadzonemi na zewnątrz ślepkami tak, jakb. miał chorobę Basedowa.

— Albo jakby miał na nosie okulary szoferskie — wtrąca moja towarzyszka.

Okulary — pewnie, ale z nosem jest stanowczo gorzej, chociaż obserwując nas ciekawie stworzonko ma w każdym razie „twarz” i to dość szeroką. Za to tuż obok wiją się prześliczne szare „płaszczki”, ładnie ustrojone w olbrzymie wawy, a prawie przejrzyste, które właściwie istnieją tylko z profilu, bo en face ich prawie nie ma: jakiś paperek czy blaszka, to wszystko co widzimy, spojrzawszy od przodu. Gdzie takie biedactwo ma żołądek i inne życiowe utensylja?

Możnaby tu spędzać całe godziny pośród palm i rybek, przy ćwierkaniu kanarków, które „robią” ptactwo podzwrotnikowe, chociaż są wychodowane w Polsce, jak nas napis poucza. Ale robi się pod szkłem coraz goręcej, południe blisko. I jeśli kto nie jest palmą ani aligatorem, dobrze robi, jeśli syt ciekawych wrażeń, przeniesie się z pod zwrotnika w sferę umiarkowaną, do czego mu wystarczy dziesięć kroków. Inna rzecz, iż wraca się tu po parę razy — ładnie tu i zabawnie Z. P.

Szewe - znachor robi lepszy interes, niż lekarz

Nowy i oryginalny pomysł reklamowy

Prasę węgierską obiega obecnie zabawna historia o szewcu-lekarzu. — Niedawno do małego miasteczka węgierskiego Hatweg przybył młody szewc w poszukiwaniu szczęścia i — zarobku... Znalazł też niebawem zajęcie i pozostał w tej miejscowości. Pewnego dnia zachorowało dziecko majstra szewckiego u którego był zajęty wówczas Lajos Kernedy — tak się nazywał młody szewc — oświadczył zdumionym chlebodawcom gotowość pospieszenia z pomocą choremu dziecku. Oczywiście, iż wysmiano i odrzucono jego propozycję. Ponieważ jednak nie można było dość szybko sprowadzić lekarza, a młody szewc kilkakrotnie i natarczywie narzucał swoją pomoc, skorzystano z nie, choć niechętnie. Tym czasem dziecko wyzdrowiało, wiadomość o tem rozeszła się szybko w miasteczku.

Od tego czasu poczęli się u szewca zjawiać coraz częściej pacjenci, prosząc o radę w rozmaitych cierpieniach i chorobach. Wskazówki domorosłego lekarza okazywały się tak znakomitami i skutecznymi, że niebawem

szewc stał się powagą lekarską i poważnym konkurentem lekarzy dyplomowanych. Naturalnie ci nie byli zadowoleni z takiego stanu rzeczy i donieśli o tem władzom.

Ale wówczas nastąpiło zabawne wyjaśnienie sprawy. Mianowicie szewc, zainteresowany, dlaczego bierze się do rzeczy, których nie umie i których uprawiać mu nie wolno, zamiast odpowiedzi, pokazał dyplom lekarski wystawiony na nazwisko Lajosa Kernedy.

— Jakto, więc pan jest lekarzem? Pocóż w takim razie udawał pan szewca?

— Jako młody, ubogi lekarz, — znajdowałem się w rodzinnem mieście w kłopotliwym położeniu materialnym. Postanowiłem zatem przenieść się do Hatweg i tutaj rozpocząć swoją karierę w charakterze szewca-znachora. Wiedziałem, że tą drogą znacznie szybciej zdołę rozgłos i majątek. A że przewidywania moje były słuszne, dowiodł późniejszy bieg wypadków.



OSWIEŻENIE Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „KOGUTKIEM” Gąsieckiego znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i od rzucajcie uporczywie polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu — |

Warcisz z 4-ej sztolni

Zjeżdżałem wraz z mającym mnie oprowadzić sztygarem do kopalni. — Trzask zamkniętych drzwiczek windy dogonił nas już jakie dwadzieścia metrów w głębi szybu. Z boku przez luki między ścianami windy mięła belkowanie. Nieznosne uczucie nadmiernego ucisku, wstrząs, gwar i światło, światło i jeszcze raz światło, ten chleb, którego dwieście metrów pod poziomem ziemi, zgłodniałe oczy łakną stokroć więcej, niż tam, w górze żołądki łakną strawy. O-ha! — Ja-a-zda, strzępy raczej westnień niż okrzyków górniczych, które zaraz po wyjściu z krtani, rozglądniejszy się bezradnie giną pokonane przez dwie najkrzykliwsze może potęgi świata ciszę i ciemność.

Zaraz bowiem za halą windową poze-gnałmiśmy wszelkie inne światło, prócz nieodłącznych lampek: tycich Davy'ego, które też zapaliliśmy jak najszybciej. Zamknęła się za nami czarna bezdna milczących korytarzy — zagłębiłmiśmy się w kopalnię, towarzyszący mi sztyger począł mi objaśniać skomplikowane systemy podziemnych komór z powietrzem, dalej tych tajemniczych „pochylni”, a ja słuchałem i słuchałem, acz wierzić mi nie chodziło mi już zupełnie o treść słów mogą towarzyszą, ale o sam fakt możliwości do-bywania głosu z piersi. Możliwość, naprawdę w porównaniu do tego przytłaczające milczenie, wydająca się największym cudem, jaki się tu, prócz światła posiada. Okrzyki górników milkły i milkły, rozbijane w proch brutalną pięcią cisy, wreszcie zgasły zupełnie...

— Wie pan zwróciłem się do sztygara, że-by przerwać za wszelką cenę tę denerwują-ciszę, — że nie mogę poprostu zrozumieć, w jaki sposób człowiek może sobie oswoić ta-ką czarną i rozpaczliwą głuszę, tak jak się przyswajają zwierzę?

Właśnie przytaknął tamten, przystając by się zrównać ze mną — to co pan nazywa oswojeniem, przeradza się u nas górników w instynktowną samoobronę przed obłądem, obłądem, którego w inny sposób uniknąć nie było można. Czy pan rozumie tu ożywił się nagle, — że tutaj na dole szaleństwo wlecze się za górnikiem jak pies, i odpędzane tyśiąc razy batogiem myśli, tyśiąc razy do niego po-wraca. Tutaj niema refleksyj, zastanawiań się, nikną wszelkie, zadzierzgnięte tam w górze węzły sympatii czy nienawiści, tutaj jest jed-no jedynie słowo, jedna jedyna nienawiść: kopalnia. On to wysuwa nam z za węglów korytarzy przerażenie, ona hoduje w silnych n rozdzór sztolniach zwiertzałe belki, by je nam potem zwalić na głowy, ona to trjumu-fująca wyrzuca co jakiś czas z siebie krwawe łachmany pogn. onych ciał swych jedynych wrogów a zarazem twórców... ludzi.

Umilkliśmy na chwilę, i tylko szept na-szych kroków wydzwaniał zgodnym taktem, z rozkołyssem dwóch małych, jasnych krąż-ków sunących z nami lampek...

No ale czemu, — zagadnąłem podstępnie pierwszy, — czemu w takim razie znajduje się tylu chętnych ludzi, którzy z pełną swia-domością chwytają za kilof, mając do wybo-

ru tyle innych zawodów?

— Ah! odrzekł — chęć ryzyka, więk-szego zarobku, ciekawość, wreszcie nazwij to pan, jak chcesz, ja tyle tylko o tem mogę powiedzieć, że nie znajdzie pan górnik w całej kopalni, któryby chciał porzucić swój zawód, pod czem się zresztą ja z całą swia-domością podpisuję — Ba — dodał po chwili, znam takich, którzy nie tylko są z swego zawodu zadowoleni, ale poprostu wyzywają niebezpieczeństwo i czują się w kopalni jak w domu. Ot, mam teraz w sztolni Nr. 4 je-dnego — Warcisz się nazywa — chłop na schwał, dzielnego górnik, podczas katastrofy, rok temu wyratował trzech ludzi z zawałonej odnogi. Robotnik jakich mało, żeby pan wi-dział, jak ten człowiek pracuje, poprostu wgrzyza się w węgiel, za trzy ostatnie tygo-dnie, dostał trzy razy z rzędu „premję”, oto tacy widzi pan mogą... urwał nagle, spogląda-jąc z niepokojem na swoją lampkę — tam do licha! — zdaje się, że gasnie, — i pana też — wskazał głową na moją, — cóż tam znowu, przed wyjściem było wszystko w porządku.

Spojrzałem na nasze lampki — rzeczywiście gasły dziwnym, niepokojącym sposobem... tak zupełnie, jak ktoś, kogo dusza, gdy usiłuje ostatkiem sił jeszcze krzyczeć. Zabłysły jesz-cze raz jaśniej i zgasły prawie równocześnie, — Sztygar majstrujący coś przy swojej, za-klął głucho. — Odpowiedziało mu cichutkie echo, na które już o parę kroków, mrok na-rzucił czarną płachtę milczenia. — Otoczyła

HENRYK BORDEAUX.

WYROK.

(dokończenie)

— Tak sądzisz, panie Maillard? Wolno sądowi przysięgłych potępiać lub uniewinniać według swego widzimisie, wbrew słuszności? To zależy od ofiary, panie Maillard. Trzeba ożenić się z moją córką, przesie sądu przy-sięgłych.

— Dość tych żartów! Wynosić mi się stąd! I bez gróźb, bo pożałujesz ich!

— Nie pozbędziesz się mnie tak łatwo, panie Maillard! O moją córkę chodzi. Przyjdę za tydzień. Namysł się pan tymczasem. Józka jest ładna, dzielna i porządna dziewczyna. Dobrej krwi. Gdyby nie ten wypadek, nie zgo-dziłaby się na takiego starego męża, jak pan.

— Starego?

— Ja myślę! Czterdziestoletni wdowiec! Ale spodziewa się dziecka i dlatego zdecy-duje się na pana.

— Ale ja jej nie chcę.

— Zobaczymy. Przyjdę za tydzień. Ach, co za wspaniała sztuka! — zakończył ojciec Fargeau, stając przed krową wybraną na kon-kurs. Poglądził ją po grzbiecie i wydobywszy z kieszeni kawałek cukru, podał go zwierzę-ciu. Poczem skłonił się Błażejowi Maillard i odszedł, obiecując jeszcze raz swoją wi-zytę.

Jest jednak Opatrzność, czuwająca nad sądami ludzkimi — mówiły między sobą de-wotki w Saint-Laurent — Piotr Bastard na ten przykład, który pierwszy wadł na pomysł napaści na Józka, podczas kiedy ojciec jej pojechał z drzewem do miasta: poprawiając dach swojej szopy, spadł i złamał sobie krę-gosłup. Będzie już do śmierci kaleką i cię-żarem rodzinie. Mówią, że filar był podpiło-wany, ale napewno twierdzić tego nie można... Jeżeli jednak jest to czyjaś sprawa. Cichol

Nie oskarżamy nikogo! Bo to niebezpiecznie. Ta biedna Józka chociażby; zaskarżyła swoich trzech oprawców i co zyskała? Wstydu się tylko najadła. Tomaszowi Machilly również się nie powiodło; dostał witrjolem w twarz; ocy jedynie cudem jakimś ocalały. Zemsta kobieca prawdopodobnie. Widziano nawet winowajczynię umykającą: wielka kobieta-dragon, która robiła takie długie kroki, że nikt nie mógł dogonić jej; nie śmiano przy-tem zbytnio zbliżać się do niej z obawy, że butelka mogła nie być pusta jeszcze. Czyż nie trzeba postępować ostrożnie z kryminalistami? Tomasz Machilly wygląda jak straszdyło i jest pośmiewiskiem dziewcząt, skazany tem sam-em na celibat, chyba, że poczynać sobie będzie, jak z Józką. Ale takie historie nie zdarzają się często.

A Grzegorz Baudoll Po karach jakie spotkały dwóch jego spółników, nie mógł kro-ku zrobić, by nie usłyszeć pytania: „Patrzaj-cie, Grzegorz! Chodzisz jeszcze po świecie?” „Hej, druho Grzegorz! cały jesteś dotych-czas?” „Cóż to Grzegorzku, nic ci się nie przytrafiło?” Śmiał się z początku z tych na-pomnień i aluzyj, później jednak zabobonny strach go ogarnął, a kiedy ojciec Fargeau zet-knął się z nim w polu spojrział mu w o-czy i parsknął śmiechem, poszedł do notariu-sza, sprzedał za byle co swe mienie i zem-knął do Ameryki. Oto co sprawiedliwość bo-ska zrobiła z trzech chłopców naschwał: dwóch ułomnych i jednego uciekiniera”.

Błażej Maillard przyglądał się okiem znawcy bykowi, którego kupił na jarmarku dla poprawienia rasy swego bydła, gdy ujrzął nagle przed sobą sylwetkę ojca Fargeau. By-ła to niespodzianka tem bardziej niemila, że spostrzegł go już na placu jarmarczonym, krę-cącego się koło wspaniałego okazu.

— Nie byłbym kupił tego byka na pań-skim miejscu, panie Maillard — odezwał się stary wieśniak — on ma śmierć w oczach.

Hodowca wpatrzył się w zwierzę, które-

go wzrok był rzeczywiście szklany. Krowa mleczna, którą zamierzył był wysłać do ko-mitetu rolniczego dla otrzymania nagrody, a która padła przed konkursem, miała ten sam wyraz oczu. Posłał więc natychmiast po we-terynarza, ażeby uratować tego byka przynaj-mniej, a do ojca Fargeau odezwał się z gniewem:

— Odejdźcie. Odejdźcie stąd i nie wra-cajcie. Macie złe oko: moja mleczna krowa padła i byk ten jest ciężko chory.

— Przyszedłem po odpowiedź — odparł wieśniak spokojnie — czy ożenisz się pan z moją córką? — Sprawa pilna z powodu dziec-ka, które ma niebawem przyjść na świat: Józka jest dorodną kobietą, a trzech niepo-niów niema co się obawiać: Piotr Bastard spadł z dachu i złamał sobie kręgosłup, To-masz Machilly dostał kwasem siarczanym w twarz i wygląda jak straszdyło, Grzegorz Bau-doll zaś uciekł do Ameryki ze strachu.

— Ze strachu? Przed czem?

— Przed sprawiedliwością boską.

— Gadaj zdrów, stary!

— Jakże będzie z Józką?

— Ani mi się śni poślubić ją.

— Przyjdę za tydzień zatem.

W tydzień potem, kiedy ojciec Fargeau stanął przed Błażem Maillard, stodoła tego ostatniego, pełna siana, spłonęła była poprze-dniego dnia, a byk zdechl przed pięciu dnia-mi.

Obaj mężczyźni zmierzyl się oczami.

— Przypominam sobie Józkę — odezwał się hodowca pierwszy, spuszczac wzrok ku ziemi. — Zrobiła na mnie wrażenie w sądzie. Tak... Tak... Skrzywdzono ją. A mój dom bez kobiety. Przyjdźcie z Józką, ojciec Fargeau.

— Ja wiedziałem, panie Maillard, że nie jesteś złym człowiekiem, a tylko sędzią złym.

— Właśnie, jak inni, którzy nie zastana-wają się nad tem, że nie wszystkie ofiary dadzą sobie napluć w kaszę.

Tłum. F. M.

Warcisz z 4-ej sztolni

(Ciąg dalszy ze str. 5-ej)

nas noc, ciemność tak jaskrawa, tak straszna, że przytłumiła nasze oddechy, i tylko śpierszy łopot dwojga serc mdlał w uchwytnych i prawie wyczuwalnych zwojach ciszy.

Nagle w chwili, gdy rozdygotaną ręką usiłowałem z opornej kieszeni wysupłać zapalki, — zobaczyliśmy drżący krążek górniczej latarki, wysuwający się z niewidocznego dotychczas załomu korytarza i w tejże chwili uczulem rękę sztygara na mem ramieniu.

— Patrz pan — szepnął prawie bezgłośnie — Warcisz... naprawdę Warcisz... u licha, w samą porę przychodzi ale... zaraz... czego on tu chciał, przecież powinien być teraz w czarnej sztolni — tak! z pewnością.

Spojrzałem przed siebie i rzeczywiście w mdłym blasku latarki, zobaczyłem, odwróconą do nas plecami sylwetkę barczystego górnika, który powoli się oddalał, z tem charakterystycznym dla górników pochylaniem ramion.

— Warcisz huknął nagle sztygar aż zda się, rozskoczyła się ciemność otaczająca nas.... sylwetka górnika ani drgnęła, posuwając się w jednostajnym rytmie coraz dalej i dalej.

— Warcisz psiakr-r-rew, światło!... wybuchła koło mnie ciemność.

Górnik był coraz dalej. Nagle sztygar mnie puścił i nieprzytomny z wściekłości rzucił się za odchodzącym — chciałem go zatrzymać, zdjęty nagle strasznym lękiem, lecz już doganiał tamtego i zobaczyłem jak

wyciągnął rękę, by go uderzyć, czy powstrzymać — i teraz, wiercie mi lub nie, stała się rzecz straszna, rzecz, na wspomnienie której ciągle jeszcze mi serce zamiera i myśli się mąca:

Ścigany górnik odwrócił się powoli ku prześladowcy i podniósł rękę z latarką do twarzy, oświetlając jej upiornym płodkiem, wyszczerzoną z pod skórzanego kapelusza... trupią czaszkę.

Powietrzem targnął straszny krzyk sztygara, upadającego na ziemię, co jeszcze zobaczyłem ostatkiem tłącej świadomości. Przerazliwy strach rzucił mną potężnie w nieznaną labirynt czarnych korytarzy — biegłem — powietrze świszczało mi koło uszu — pamiętam jeszcze; uderzyłem sobą o jakąś ścianę i zemdląłem.

Zbudził mnie gwar licznych głosów, — zatroskane czyjeś twarze, krzątające się koło mnie, — odwróciwszy nieco głowę zobaczyłem nieruchome ciało mego towarzysza — który jednak żył, a nawet chciał mówić, co poznałem, po jego kurczowo poruszających się wargach. — Przypomniałem sobie wszystko, — chciałem krzyknąć i... zemdląłem znowu.

Ocknąwszy się z omdlenia zobaczyłem znów sztygara, który widocznie czuł się już lepiej, bo prowadził chociaż z wysiłkiem rozmowę z kilkoma górnikami stojącymi koło

nas, między którymi poznałem i zarządcę kopalni:

— Więc mówi pan — szeptał sztygar z wysiłkiem, — że dziś wieczór wybuch dynamitowy... zabił... Warcisz w czwartej... sztolni?

Zarządca skinął smutnie głową i odwrócił się.

— Ach to tak — dodał jeden z górników, — lont naboju dynamitowego, musiał być za krótki, albo zanadto nasiarkowany... wybuchł biedakowi prawie w rękę.

— I to za chwilę miała przyjść zmiana z nowymi ładunkami — westchnął drugi — jeszcze parę minut — i byłby żył, — pamiętam bardzo dobrze: — tu wyciągnął zegarek. — Na mojej cebuli było akurat: za cztery minuty ósma (wygniół kułakiem łą).

Spojrzałem na sztygara: — milczał po sennie, — nagle jakaś niesamowita myśl błysnęła mi w głowie — rzuciłem się do niego z pod powalanego ziemią rękawa jego kurtki wyciągnąłem rozbity przy upadku zegarek podczas, gdy wszyscy z osłupieniem na niego spoglądali, — usuręliśmy z sztygarem, który nagle zrozumiał — dygocącymi rękami szczałki i... poczyliśmy głowy pod obuchem prawdy... z potrzaskanego zegarka szczyrzyła ku nam zęby straszliwa uwieczniona godzina „za cztery minuty ósma“.

ALEKSANDER BAUMGARDTEN.

STEFF.

Kolce róży

(Dokończenie).

Więc i o przyszłości nie wspominał już wcale. Może nawet nie zmślał o niej. Raz, gdy siedział na ławce w ogrodzie, przysiadła się do niego Hania.

— Czy pamiętasz pan, że Róża wyjeżdża w końcu miesiąca? — zagadnęła.

— Przypomina mi pani, że bym przyniósł bukiet pożegnalny. Ach! — jeszcze czas!

— E nie! Wiem, że nie zapomni pan o tem. Zresztą będzie miała kwiatów dość, choćby na dworcu — od Pawliszewskiego. To jej narzeczony — dodała po chwili — wie pan? Bardzo miły i bardzo bogaty. Chciał już tu przyjechać kilka razy, ale Róża nie pozwala na to. Piąduje tylko bardzo często do niego.

Patrzyła uważnie, ale nie mogła dostrzec, jaka wieść ta na nim zrobiła wrażenie. Najmniejszego nawet nie było w nim zdziwienia, Tyle tylko, że nie odpowiedział nic.

— Brawo, bis, poruczniku. Tak właśnie mi się podobał — pomyślała Hania.

Nie widziała go wszakże, gdy był szalony, opętany zazdrością, gdy chciał, ażeby Róża wyjawiała mu prawdę.

Ona śmiała się wyzywająco.

— Wiem, kto ci to wypaplał — Hanka! Nic nie szkodzi. Wcale to nie zmienia postaci rzeczy. Czyż ci nie wszystko jedno — Pawliszewski, lub kto inny. To trudno — marzenia są bezsilne, życie musi iść swoim trybem. Przecież pomimo wszystko, ja mam jeszcze rozsądek za siebie i za ciebie.

— Chcesz zatem sprzedać się za wysoką cenę?

— No, no! Tylko znów nie tak patetycznie. Owe Pawliszewski — trzeba ci o tem wiedzieć — jest młody, ładny, inteligentny i dla mnie dobry, przedobry. Niema tu mowy o żadnym handlu, o żadnym. Wypraszam to sobie.

Hamował w sobie jakiś wybuch, milcząc ponuro i zatiskając dłonie.

— Może go nawet kochasz — rzucił wreszcie.

— Nie wiem i nie chcę wiedzieć. Może jego, może ciebie, może was obu. Nie chcę wcale zastanawiać się nad tem. Wiem tylko, co mam robić.

Od owej chwili porucznik Niemirowski nie miał już spokoju. Róża przestała już być radością jego oczu. Gdy patrzył na nią i podziwiał, gdy słuchał słów lotnych i barwnych, jak motyle — pamiętał już teraz zawsze, że to tylko chwila krótkka i że jest na świecie jakiś Pawliszewski. Znikał tedy uśmiech — zjawiała się ponura zapamiętałość.

Nie chciał z nią mówić o tem, ale rozmowy rozbijały się coraz częściej, coraz więcej burzliwe. A dzień wyjazdu Róży stał u bardzo już dostrzegalnych granic.

Raz, w chwili sprzeczki, wytracona z równowagi, zawołała z gniewem:

— Daj mi spokój. I tak już zrobiłam głupstw nadto wiele. Podarowałam ci przecież tyle dni. Nic więcej nie mogę.

— Dla mnie nic więcej — zauważył zjadliwie.

— A tak. Bo czemuż jest gorszy Pawliszewski, niż ty. Jest mi nawet bliższym o wiele. Jestem z nim daleko więcej zaangażowana, niż z tobą, daleko więcej. I więcej mi on odpowiada.

Zachnął się, jak gdyby wymierzono mu policzek. Spojrzył na nią nienawistnie i mściwie.

— Więc ja ci też podaruję to wszystko, na co mnie stać. Podaruję ci te dni wszystkie, które zostały.

Odszedł. Nie zatrzymała go słówkiem. Obojętnie słuchała tętentu pognanego w galop konia. Wiedziała, że powróci.

Nie wrócił jednak wbrew przewidywaniom. Więc Róża była markotna nieco, a Hania wciąż docinała koląciami słówkami. Pozostawało już tylko dwa dni do odjazdu Róży. Wszystkim rozesłano zaproszenia na wieczór pożegnania.

Wczesnym rankiem Róża dostała odpowiedź od porucznika. Pisał krótko. Przepraszał za swój poryw nieokielzany. Donosił, iż do

południa będzie ze swą kompanią na dalekich ćwiczeniach. Ale na wieczór przyjedzie. I on także częściowo odnalazł rozsądek. Prosił o zarezerwowanie miejsca przy stole obok „swojej Róży — Rózenki“ na ten raz ostatni.

— No, widzisz. Wszystko w porządku, mała jedź — rzuciła Hani list ten do przeczytania.

Wieczorem stawili się wszyscy, prócz Niemirowskiego. Czekano na niego dość długo, wreszcie miejsce obok Róży zajął przewidywany ktoś inny.

— Oczywiście, że Niemirowski musi spóźnić się haniebnie. Pognał przecież od rana całą swą bandę aż do czorta na Kuliczki. Wrócił pewno późno zakurzony, jak licho. Musi teraz pluskać się i sztafirować — śmieli się koledy.

Róża jednak denerwowała się nieco. Zwłaszcza, że wśród ożywionej rozmowy wszedł po cichu ordynans jednego z oficerów i ukradkiem podał mu jakąś kartkę. Ten, przeczytawszy ją nieznacznie, podał czempredziej majorowi. Gruby, stary służbista przebiegłszy okiem świstek papieru, wstał zaraz i jął się żegnać.

— Co znowu! Co się stało, panie majorze? — padły zewsząd pytania.

Major przez chwilę wahał się, wreszcie rzekł uroczyście:

— Stał się, proszę państwa, nadzwyczaj smutny wypadek. Porucznik Niemirowski na zakończenie ćwiczeń chciał pokazać swym żołnierzom wzorowy rzut granatem. Złożyło się jednak tak nieszczęśliwie, że granat wybuchł przedwcześnie. Jest strasznie poraniony, przytem siła wybuchu oderwała mu prawą rękę. Wypadków z żołnierzami nie było.

Róża! Cóż uczyniła Róża?

Oczywiście zemdlą!

Zwłaszcza, że Hania zerwawszy się z miejsca, jąła krzyczeć jakimś dzikim, rozpaczliwym, przejmującym głosem:

— Ja wiem! On to zrobił umyślnie! Umyślnie! On chciał się zabić! Różo! — On chciał zabić się przez ciebie!

Tłum. F. M.

„Re Calderio”

Nowe prądy w rzymskim „Teatro 2000”

Nowy rzymski teatr „Teatro 2000” przy ulicy Santo Stefano zainaugurował otwarcie wystawieniem srttyrycznej, 4-ro akt, tragedji Marinettiogo pt. „Re Calderio” („Hulaszczy król”). Tragedja ta w pierwotnem opracowaniu wystawiona była w Paryżu w r. 1919 i wywołała wówczas liczne polemiki i dyskusje

W ojczyźnie autora wszelako, hołdującej przez długi czas i nieomal do niedawna starym szkołom twórczości dramatycznej, nie mogło być mowy o wystawieniu sztuk biednego burzyciela dawnych metod twórczych i poglądów na zadanie sztuki, jakim jest ożciec fanatyzmu Marinotti.

Dopiero otwarcie owego nowego teatru „Teatro 2000”, przeznaczonego do wystawiania sztuk, wprowadzających na scenę nowe

powiewy, umożliwiło wystawienie na scenie włoskiej rewolucyjnego w dziedzinie sztuki utworu. Publiczność przyjęła tragedję Marinettiogo owacyjnie. Zaznaczyć wszelako należy, że była to publiczność specjalnie wybrana. Składała się przeważnie z młodzieży, przedstawicieli świata artystycznego i literackiego, albo też — snobów, zadowolonych z tego, że mogą udawać znawców.

Wyreżyserował sztukę bardzo starannie słynny Renato Vorracci, który nie tylko umiał uwydatnić pierwszorzędne zaiste zalety nerwu dramatycznego, który cechuje utwór Marinettiogo, ale przez umiejętne skombinowanie nastrojowej gry światła, podniósł efekt sceniczny i pogłębił wrażenie jakie wywiera sztuka.

Wskazania dla detalistów

Jak winny być w sklepach przestrzegane wymogi higieny

Komisariat rządu przypomniał starostwom grodzkim w Warszawie, że przy sprzedaży artykułów żywności należy przestrzegać następujących wymagań sanitarnych: Sklepy spożywcze winny zajmować pomieszczenia o odpowiedniej przestrzeni, suche, przewiewne, korzystające ze światła dziennego i czysto utrzymane, ściany muszą być pomalowane jasną farbą olejną, lub bielone i pokryte do wysokości, na jakiej mają być układane produkty spożywcze, lamperją olejną, tafelkami, lub innym, łatwo dającym się myć materiałem.

Podłoga powinna być szczelna, z materiału nieprzepuszczalnego lub tafelkowego.

Powierzchnie stołów jednolicie marmurowe, szklane lub z drzewa niesmolistego, bez szczelin i szpar, stale utrzymywane w czystości; w sklepach z nabiałem produkty spo-

żywcze winny być odgrrodzone od publiczności

Sklepy spożywcze nie mogą łączyć się bezpośrednio z mieszkaniem i nie mogą służyć ani za miejsce mieszkania, ani noclegu. We wszystkich sklepach spożywczych winny być spluwaczki, oczyszczane codziennie oraz umywalnie z wodą bieżącą, mydło i ręcznik.

Produkty spożywcze, przeznaczone do bezpośredniego spożycia, t. j. bez uprzedniego mycia, lub gotowania, (masło, ser, wędliny napoczęte, wyroby cukiernicze bez opakowania), należy umieszczać pod szkłem (szafki, gablotki, klosze) dla zabezpieczenia przed zanieczyszczeniem (pył, kurz, osady) oraz przed dotykiem rękami kupujących.

Umieszczanie produktów spożyw. w oknach wystawowych dopuszczalne jest tylko w specjalnem opakowaniu, lub pod warunkiem

zabezpieczenia ich od wszelkich zanieczyszczeń.

W sklepach spożywczych nie wolno przechowywać i sprzedawać artykułów, wydzielających woń specyficzną, jak nafta, mydło, skóry. Jedynie na krańcach miasta, w dzielnicach o niewielkiej liczbie sklepów, może być dopuszczona sprzedaż tych artykułów pod warunkiem całkowitego oddzielenia ich od artykułów żywności. Sprzedaż wyrobów tytoniowych w sklepach spożywczych dopuszczona być może o tyle o ile są one w opakowaniu i umieszczone w oddzielnych oszkolonych szafkach.

Produkty spożywcze mogą być zawijane tylko w czysty, niezadrukowany papier, najlepiej woskowany.

Zatrudnieni przy sprzedaży produktów spożywczych, winni być zdrowi, nosić przy pracy białe fartuchy z długimi rękawami, mieć zawsze czyste ręce i przestrzegać przy sprzedaży bezwzględnej czystości.

W czem z biedą nśśladujemy Amerykę

Zapoczątkowana przez Pruszków, akcja osuszania Polski drogą uchwalania przez mieszkańców poszczególnych gmin zakazów wyszynku i sprzedaży alkoholu rozpowszechnia się dość szeroko.

1 stycznia b. r. przeprowadzono takie głosowanie w 272 gminach. W 165 gminach większość głosujących wypowiedziała się za wprowadzeniem zakazu sprzedaży napojów alkoholowych, w 43 gminach większość wypowiedziała się przeciwko wprowadzeniu takiego zakazu, wreszcie w 64 gminach akcja jest jeszcze w toku.

Najwięcej takich głosowań przeprowadzono we Wschodniej Małopolsce. W województwie lwowskim 108 gmin uchwaliło zakaz, 25 odrzuciło go. W wojew. stanisławowskim zakaz przeszedł w 38 gminach, a w 5—upadł.

Dalej idzie woj. krakowskie, gdzie uchwaliło zakaz 7 gmin, a odrzuciła go jedna, woj. tarnopolskie, gdzie uchwalono zakaz w 4-ch, a odrzucono w 3, woj. pomorskie 4 za i 4 przeciw, woj. warszawskie jedna za i jedna przeciw, woj. kieleckie 2 za i 1 przeciw.

Wnosząc z tego zestawienia wprowadzenia prohibicji na terenie całego kraju na razie Polsce nie „grozi”.

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO BUDOWY I EKSPLOATACJI RZEŹNI MIEJSKIEJ

Spółka Akcyjna

Łódź, Inżynierska №. 1. Telefon 2-81.

SPRZEDAJE: Krew suszoną, mączkę mięsno-kostną dla tuczenia drobiu i nierogacizny, lód sztuczny

CHŁODNIE DO WYNAJĘCIA.

KRONIKA

KALENDARZYK

Środa 21 sierpnia — oanny

TEATRY.

Teatr letni: — „Zastaw się a postaw się”.

WIDOWISKA.

Wodewil: — „Ge henna pasierbicy”
 Capitol: — „Braterstwo krwi”
 Corso: — „Tawerna tysiąca radości”
 Oświatowy: — „Pociąg widmo”
 Spółdzielnia: — „Miłość zaślepia”
 Resursa: — „Romans hrabiarki”
 Odeon: — „Godzina flitu”
 Czary: — „Tani tydzień”
 Palace: — „Ulubienica paryża”
 Grand Kino: — „Golgota miłości”
 Luna: — „Trzy namiętności”

—o—

Wiadomości bieżące.

Dyżury aptek.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca, (Piotrkowska 193). M. Müllera, (Piotrkowska 46). W. Groszkowskiego, (Konstantynowska 15). Perelmana, (Cegielniana 64). H. Niewiarowskiej, (Aleksandrowska 37). Z. Jankielewicz, (Stary Rynek 9).

Posiedzenie rady miejskiej.

W tym tygodniu kończą się ferie letnie rady miejskiej. Jak się dowiadujemy pierwsze plenarne posiedzenie parlamentu miejskiego odbędzie się w dniu 29 b. m. a więc w czwartek. Na porządku dziennym tego posiedzenia będzie szereg spraw, które nagromadziły się w sezonie letnim. (p)

Wojewoda Jaszczółt w Warszawie.

Jak się dowiadujemy p. wojewoda Jaszczółt wyjechał w dniu wczorajszym do stolicy w sprawach służbowych. W czynnościach przez czas nieobecności zastępować p. wojewodę będzie wicewojewoda Roźniewski. (p)

Dopiero?

W dniu wczorajszym Magistrat przystąpił do generalnego remontu większości szkół powszechnych na terenie Łodzi a to w związku ze zbliżającym się rokiem szkolnym, który jak wiadomo w myśl rozporządzenia Ministerstwa Oświaty rozpocznie się w dniu 3 września. Narazie Magistrat remontuje 80 gmachów szkolnych.

Przedłużenie toru kolejek dojazdowych.

Magistrat m. Pabjanic wszczął pertraktacje z dyrekcją kolejek dojazdowych w sprawie przedłużenia toru tramwaju pabjanickiego o 1 klm. do Parku Wolności.

Park ten jest dla mieszkańców Pabjanic cennym dla Łodzi park Poniatowskiego. (p)

Lustracja policji.

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi delegowany przez głównego komendanta P.P. inspektor Galle który dokonać ma lustracji poszczególnych jednostek P. P. na terenie województwa. (p)

Asfaltowana szosa Łódź - Pabjanice

Czy będzie prędzej gotowa, niż ul. Piotrkowska

Jak się dowiadujemy starostwo łódzkie zawarło umowę z poważnym zagranicznym przedsiębiorstwem asfaltowym w sprawie wyasfaltowania szosy Łódź — Pabjanice.

Narazie wyasfaltowany będzie odcinek długości 3 kilometrów, w wypadku zaś jak asfalt okaże się twardym, reszta szosy zostanie również wylana asfaltem.

Obecnie przedsiębiorstwo to przeprowadza pomiary, po dokonaniu których przystąpi niezwłocznie do betonowania i polewania asfaltem wymienionego odcinka szosy Łódź — Pabjanice.

Jak się dowiadujemy, prace te rozpoczną się jeszcze w bieżącym miesiącu. (p)

Nowe udogodnienia paszportowe

Paszporty zagraniczne rzezne

Województwo łódzkie otrzymało w dniu wczorajszym okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych który wprowadza dalekoidące udogodnienia paszportowe. Okólnik ten Ministerstwa zarządza, aby władze administracji wystawiały za opłatą normalną paszporty zagraniczne jednorazowe, z terminem ważności

trzymiesięcznym, przy podróżach do krajów europejskich, sześciomiesięczne przy podróżach do krajów zamorskich.

Paszporty wielokrotne winny być wystawione z terminem ważności sześciomiesięcznym. (p)

Kolej na drobny przemysł

Strajk w fabrykach chustek wigonjowych

W ubiegłym tygodniu wybuchł strajk żydowskich robotników zatrudnionych w fabrykach chustek wigonjowych.

Podłoże strajku, który zanosi się na dłuższy termin jest tło ekonomiczne. Ponieważ

jedna konferencja została rozbita, a żadna ze stron nie okazuje chęci zwołania następnej, strajk przedłuża się i nieświadomo kiedy zostanie zlikwidowany. (p)

Karesy w stylu przedmieścia

Dwa napady nożownicze

Wczoraj wieczorem niewykryci sprawcy dokonali dwóch napadów nożowniczych

Pierwszą ofiarą napastników padł Józef Lisiecki zamieszkały przy ulicy Karpackiej 11 kt ry przed domem własnym dostał kilka ciosów nożem w głowę, drugim był Franciszek

Fraśiak, zam. przy ul. Wiznera 12 który ranny został w pierś. W obydwóch wypadkach pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie Kasy Chorych. Policja wdrożyła energiczne śledztwo celem ujęcia napastników. (p)

Odpowiedzialność lekarzy

w komisjach poborowych

W okólniku do wojewodów w sprawie ponownego przeglądu poborowych przed wcieleniem do szeregów, ministerjum spraw wewnętrznych zaznacza m. in., że gdyby zaszedł wypadek jaskrawego przeoczenia przez lekarzy komisji poborowej wad i cierpień porowego, uznanego za zdolnego do służby wojskowej, a faktycznie kwalifikującego się do kat. „D”, lub nawet „E”, wadliwe orzeczenie komisji poborowej należy uchylić w drodze nadzoru. Ponownego badania takich poborowych winna dokonywać komisja rozpoznawcza. Bezpośrednią konsekwencją takiego ponownego badania winno być stwierdzenie lekarzy komisji, którzy brali udział w badaniu poborowego i zakwalifik. go do kat. „A”, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności

ści za niedbalstwo sł zbowe, lub nadużycie władzy, gdyby nadużycie to było ujawnione.

Dochodzenie przeciwko lekarzom cywilnym przeprowadza władza wojewódzka, przeciwko lekarzom wojskowym — właściwy dowódca okręgu konkursu, na podstawie umotywowanego wniosku kierownika wojewódzkiej władzy administracyjnej ogólnej. Przeciwko lekarzom wolnopraktykującym, powołanym do komisji poborowej w zastępstwie lekarza powiatowego wojskowego, dochodzenie przeprowadza wojewódzka władza administracji ogólnej i kieruje sprawę do władz sądowych. Na przyszłość tacy wolnopraktykujący lekarze nie będą powoływani do zastępstwa lekarzy rządowych w komisjach poborowych. (w)

Kronika policyjna

Dwa zamachy samobójcze

Przy ul. Dolnej Nr. 9 w mieszkaniu rodziców 17-letnia Stanisława Maciejewska popełniła zamach samobójczy wypijając większą dawkę esencji octowej. W stanie agonijnym przewieziono młodocianą denatkę do szpitala w Radogoszczu.

Przy ul. 28 Pułk. Strz. Kan. Józef Adam czewski targnął się na życie wypijając jakąś

nieustaloną jeszcze truciznę. W stanie beznadziejnym przewieziono go również do szpitala w Radogoszczu. (p)

Amatorzy słuchowisk.

Nocy ubiegłej niewykryci sprawcy dostali się do mieszkania Chaskła Frydmana przy ul. Cmentarnej 3 i korzystając z nieobecności domowników skradli radioaparat i inne rzeczy łącznej wartości 3,000 zł. Energiczne śledztwo w toku. (p)

Mały wróg - straszliwą plagą

Gość z Sowdepji, nie dbają cy o kordony

Na Wołyniu, na pograniczu z Rosją sowiecką zbiory zostały zaatakowane przez gąsiennicę omacnicę byliczanki, w ogromnej ilości nadchodzącej z Rosji. Ludność, nieobeznana z tym obcym szkodnikiem, nie zastosowała narazie żadnych środków walki, wobec czego szkodnik rozmnożył się w straszliwej wprost ilości, przechodząc z pola na pole, kolumnami po kilkadziesiąt mtr. szerokości, tak że okopywanie kilometrowych nieraz przestrzeni jest fizyczną niemożliwością.

Gąsiennice wyniszczyły około 9 proc. koniczyn nasiennych, potem rzuciły się na inne zboża, zupełnie już nie przebierając. Marchew, buraki, groch, ogrodowizna, gryka, później jęczmień, wyka, lucerna, a nawet nać kartoflana zostają zjadane doszczętnie. Po przejściu gąsiennic pozostaje jedna ściern z poobgryzanych łodyg roślin, które już nie odżyja.

Ogółem stwierdzono pojawienie się szkodnika na przestrzeni ponad 15 klm. kwadratowych na terenie kilkunastu wsi, zaś obszar zarażony stale się zwiększa, przyczem w niektórych miejscach przetrzeń kilkudziesięciomorgowa, pokryta jest formalnie pełzającymi falangami gąsiennic, poruszających się nadzwyczaj szybko.

Środki takie jak posypywanie wapnem, kopanie rowów itd. są zupełnie niewystarczające.

Ludność oczekuje szybkiej pomocy władz, któreby za pomocą walki chemicznej zmogły tę klęskę.

Okropny ten gość z raju sowieckiego zamienia u siebie w domu całe polaście Rosji południowej w wielką pustynię.

Rady praktyczne

Specjalnie dla Łodzian.

„Łodzermensz” to człowiek nad wyraz pomysłowy. Wiele rzeczy, o których się filozofom średniowiecznym nie śniło, popełnia z zimną krwią. To nie przeszkadza, iż przytoczymy poniżej kilka rad praktycznych do użytku chętnych i lubiących nieszkodliwe (gdym apolityczne) eksperymenty.

Zaczynamy:

Tani sposób czyszczenia butów.

Wchodzi się do tramwaju, siada przy wejściu, zakładając niedbale nogę na nogę. Nogi trzeba co czas pewien zmieniać: raz lewa na prawą, raz odwrotnie. Po kwadransie buty błyszczą, jak... spodnie współpasażerów.

Cena eksperymentu wynosi 25 groszy (bez przesiadki i ewentualnego gębobicia).

Jak się pozbyć spleenu.

Wystawić weksel na grubszą sumę, znaleźć idjotę, któryby takowy (koniecznie bez zysu, gdyż przyjemność byłaby podzielona, a więc mniejsza), zdyskontował, poczem dopuścić weksel do protestu. Reszta idzie jak z płatka. Wystarczy mówić codziennie naiwnikowi, który dopomina się pieniędzy: „Napewno jutro”.

Obawiamy się, że ten eksperyment jest uprawiany od miesięcy przez co drugiego łodzianina od lat 10 wzwyż. Tylko... idjotów do dyskonta coraz mniej.

Sposób na przedłużenie życia.

Ożenić się ze starą jędzą, która ma zwyczaj obijania męża przy każdej okazji, aby mu zaimponować.

Środek bez konkurencji i nadzwyczaj pewny.

Jeśli mąż jest esteta, niech się zabawi w delikatność i nie patrzy na żonę, póki się dostatecznie nie „uzupełni”.

Można sobie również wmawiać, iż żona jest piękna, co — zwłaszcza przy odrobinie fantazji — jest bardzo wskazane. O ile szczęśliwy małżonek w porę się nie powiesi, życie wlecze mu się w nieskończoność, bowiem ten typ żon zawsze reflektuje na potrójne wdowieństwo.

Jak rysować kreski na księżycu.

Do tego eksperymentu trzeba mieć nieco gotówki na... bilet kolejowy. Jeśli ktoś jest szczególnie rozmiłowany w przygodach, może próbować „na gapę”.

Bierze się tedy bilet (koniecznie w czasie pełni), siada do wagonu i patrzy prosto w księżyc, poprzez gałęzie mijanych przez pociąg drzew.

Kreski na księżycu występują bardzo wyraźnie.

Jak szybko zdobyć majątek.

Na to posiadamy jedną tylko receptę: odziedziczyć większy spadek. Cała trudność leży w tem, jak sobie zgóry wybrać właściwą rodzinę, w której byłiby odpowiednio zamożni krewni.

Jeśli ktoś ma jakikolwiek interes, może zrobić majątek, gdy w stosownej chwili zban krutuje. Ta droga jednak mniej jest zalecana, wiedzie bowiem często przez kryminal.

Jak zdobyć szacunek bliźnich.

Ukraść milion i nie dać się schwytać „in flagranti”.

Wyrażanie mienicy państwowej nie jest zalecane, jako interes stokroć mniej pewny i stokroć bardziej ryzykowny, pomijając już nawet to, że w omawianym wypadku potrzebna jest oprócz rąk również i głowa.

WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA

Papery procentowe		Wart. nom.	Transakcje w złotych Dnia 20 VIII	Fabryk cukru		Wart. nom.	Transakcje w złotych Dnia 20 VIII
8 pr. I. Z. B. Gosp. Kraj	100	zł.	94.00	Chodorów	100	zł.	
5 pr. Ob. kom. B.G. Kraj.	100	zł.	94.00	Ciechanów	40	"	
8 pr. L. Z. Pań. Ban. Rol.	100	zł.	94.00	Czersk	10	"	
pr. Poż. Konwersyjna	100	zł.	67.00	Częstocice	100	"	
10 pr. Kon.w. Poż. Kolej.	100	zł.	60.00	Gosławice	100	"	
5 pr. Poż. Del. 1919-1920	100	dol.	98.00	Michałów	10	"	
5 pr. Poż. Kolejowa	100	fr.	50.00	Warsz. T. Fabr. cukr.	10	"	32.75
5 pr. Poż. Prem. Serja II z 1928	5	dol.	61.25	Fabryk cementu	50	zł.	51.00
Listy Zastawne				Firley	10	"	
4 pr. Tow. Kred. Ziemska	100	zł.	42.25	Kazy	100	"	
4 1/2 pr. " " "	100	"	49.25	Wysoka	100	"	
8 pr. " " "	100	"	75.25	Kopaln i zakładów hutniczych			
4 1/2 pr. listy zast Łodzi	100	"	44.25	Warsz. T. Kop. Węg.	100	zł.	
4 pr. " " " Warsz	100	"	63.75	Naftowa			
8 pr. listy zast Łodzi	100	"	59.00	Polska Nafta	5	zł.	
Obligacje				Standart-Nobel	50	"	
4 1/2 pr. Poż. Konwersyjna .m. Warsz. z 1925r.	100	zł.		Fabryk Metlowych	50	zł.	
5 1/2 pr. Poż. Konwersyjna .m. Warsz. z 1926 r.	100	"		Cegielski	25	"	31,50
6 pr. Poż. Konwersyjna .m. Warsz. z 1926. r.	100	"		Lilpop	50	"	23,25
Akcje				Modrzejów	100	"	137,00
Bankowe				Norblin	25	"	
Dyskontowy	100	zł.		Orthwein	50	zł.	83,50
Handlowy	100	"	117.00	Parowóz	25	"	25,00
Polski	100	"	166.00	Pocisk	25	"	
Pol. rzem we Lwowie	100	"		Rohn	25	"	
Zachodni	25	"		Rudzki	50	"	31,00
Zw. Sp. Zarob	100	"	78.50	Staraschowice	50	"	27,75
Chemiczne				Ursus	15	"	
Cerata	50	zł.		Zieleniewski	100	"	
Sole potasowe	25	"		Fabryk Wyr. Włók			
Grodziski	50	"		Zawiercie	30	zł.	
Kijewski Scholtze	100	"		Łyradów			
Puls	10	"		Przedsięb. Handlow.			
Spiess	100	"		Borkowski	25	zł.	
Strem	12.50	"		Jabłkowski	10	"	
Elektryczne				Syndykat Rol. Warsz.	20	"	
Elektr. Dąbrow.	50	zł.		Spożywcze			
Elektryczność	100	"		Haberbusch	100	zł.	
Pol. Tow. Elek. P. T. E.	30	"		Herbata-Szumilin	25	"	
Boown Boveri	100	"		Spirytus	40	"	
Gr	10	"		Przedsiębiorstw różn			
Kabel	10	"		Zegluga	105	zł.	
Sila i Swiatlo II em	50	"		Bristol	665	"	
				Majewski i S-ka	35	"	
				Lombard	100	"	
				Pustelnik	50	"	

Gimnazjum Wieczorowe dla Dorosłych

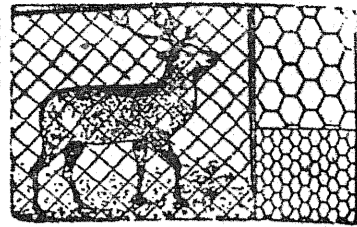
(z prawem wydawania świadectw)

A. Wierzbickiego ul. Piotrkowska 85.

Zapisy do wszystkich klas przyjmuje sekretariat codziennie od 6-ej do 8-ej wieczorem.

Początek lekcji 4 września b. r. Lekcje codziennie od godz. 19-ej

O P Ł A T Y N I S K I E.



Druciane Parkany,
Piecionki
Tkaniny

Gazy miedz. do filtrów
„Rabitz” do robót
betonowych
we wszystkich metalach
wyrabia i poleca

Rudolf JUNG

ŁÓDŹ, Wólczańska 151
telef. 28-97.

Sklep do sprzedania z po-
wodu zmiany interesu.
ul. Obywatelska Nr. 10
Chojny 8770-3

Posady i prace

Łożny obznajmiony ze
ślusarstwem i elektrote-
chniką potrzebny dla Gim-
nazjum, Zgłaszać się, Gim-
nazjum J. Aba Zielona 10
6199-1

Starsza pani z rodziny
szlacheckiej doszczętnie
zniszczona wojną, od 21 r.
pracowała jako prefektka
w szkołach państwowych
— obecnie poszukuje po-
sady do towarzystwa jako
lektorka może zaopieko-
wać się chorą, zarządzić
domem i służbą, lub u-
wdownca przyjmie wycho-
wawstwo i opiekę nad
dziećmi i zarząd domem.
Łaskawe zgłoszenia pod:
„Prefektka” Zgierz pow.
Łódzki, ul. Błotna 1 z lista-
mi p. Józefy Knyrewicze-
wej 8728-

Akta sprawy Nr. Z. 179/29.

Wezwanie publiczne.

Przewodniczący Wydziału Handlowego Sądu Og-
rowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia
Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 grudnia 1927 roku
o zapobieganiu upadłości (Dz. Ust. R. P. Nr. 3/28 poz.
20) zawiadamia, że firma „Mechaniczna Fabryka Poń-
czoch Ch. Minberg” mieszcząca się przy ul. Wschod-
niej Nr. 45 wniosła w dniu 9 sierpnia 1929 roku poda-
nie do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie jej od-
roczenia wypłat i że termin do rozpoznania powyż-
szego podania wyznaczony został na dzień 4 września
1929 roku na godzinę 10-tą rano w gmachu Sądu
Okręgowego w Łodzi, przy ul. Stefana Żeromskiego
Nr. 115, sala 40.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na roz-
prawę sądową celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Przewodniczący

(—) H. HERTZBERG.

Sekretarz

(—) Tadeusz CICHECKI.

Uczelnia Praktycznej Handlowości

PAWEŁ KIN, Karola 8
III piętro

Rozpoczęcie nowych kursów:

Księgowości

Korespondencji

Arytmetyki handlowej

Stenografji

Risania na maszynie

Języków

SZEWCY!

Skóry

i dodatki

najkorzystniej kupić mo-
żna w spółce przy cechu
Piotrkowska 79

Dr. St. Biberjal

Montuski 11 Tel. 62-22
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje od 8-10 r, i od 5-8 w

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż

Na raty i za gotówkę
Cała Łódź, wie, że naj-
lepiej kupuje się meble
tylko w zakładzie tapicer-
skim B-ci Gabałów Nawrot
№ 8. Otomany, tapczany
fotele, krzesła, kredensyj
garderoby stoły, oraz przy-
mujemy wszelkie zamówie-
nia, wykonanie solidne. Na
raty — za gotówkę. 4253

BANK
PRZEMYSŁOWCOW ŁÓDZKICH

Spółdzielnia z ogr. odp.

Rok założenia 1881

Ewangelicka № 15

przyjmuje z oprocentowaniem

Wkłady oszczędnościowe w Złoty
z wymówieniem i na każde żądanie

Wkłady oszczędnościowe w Dolarach
innych walutach obcych, zwrotnie w Dolarach itp.

Złatwia wszelkie operacje bankowe

BANK DEWIZOWY.

Wynajem kasetek stalowych (Safes)

Niedoścign'onej wydajności jest

Hoffmanna krochmal

ryżowy i błyszcz

Najwyższa czystość gwarantowana

Wszędzie do nabycia. Wyłączna sprzedaż

F. Glugla, Łódź Południowa 28 t. 15-32



Ogłoszenia Fuchs'a to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma;
nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę
reklamową do

Akwizycji ogłoszeń

F U C H S a

Piotrkowska 50, tel. 21-36

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr, w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 14 gr.; nekrologi 30 gr. komunikaty 25 gr. 7
wiersz milimetry lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenia 1-
Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łam.
Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do g. 7-ej po 7-ej 50 pr. drożej. Za termino-
wychodzenie ogłoszeń admnitr. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadom-
Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.